

Uważam, że w Polsce mamy liczne ślady myślenia komunistycznego – także po stronie władz. Jest to obsesja sterowania połączona z niechęcią do jednoosobowego podejmowania decyzji, elementy państwa Platona, filozofów wiedzących lepiej. To są wszystko niewątpliwie elementy myślenia komunistycznego. Sam fakt, że rozwija się wciąż administracja centralna, że generuje ona cele polityczne, które są jej po prostu potrzebne, bo podtrzymują życie aparatu, to oczywiście typowe złomy myślenia komunistycznego. Nie są one, rzecz jasna, myśleniem komunistycznym de nomine, ale są nim de facto. Jest w tym dążenie do omnipotencji państwa, omnipotencji do której dorabia się jakąś filozofię; w tym wypadku może to być nawet filozofia wolnorynkowa. Jest to pewien typ pokonywania rzeczywistych wyborów politycznych w kategoriach słownych, np. sformułowanie "rynek społeczny" albo rozwiązywanie problemów za pomocą zaklęć. To jest niewątpliwie myślenie kryptokomunistyczne.

Czesław Bielecki

"Orientacja na prawo" nr 65/66



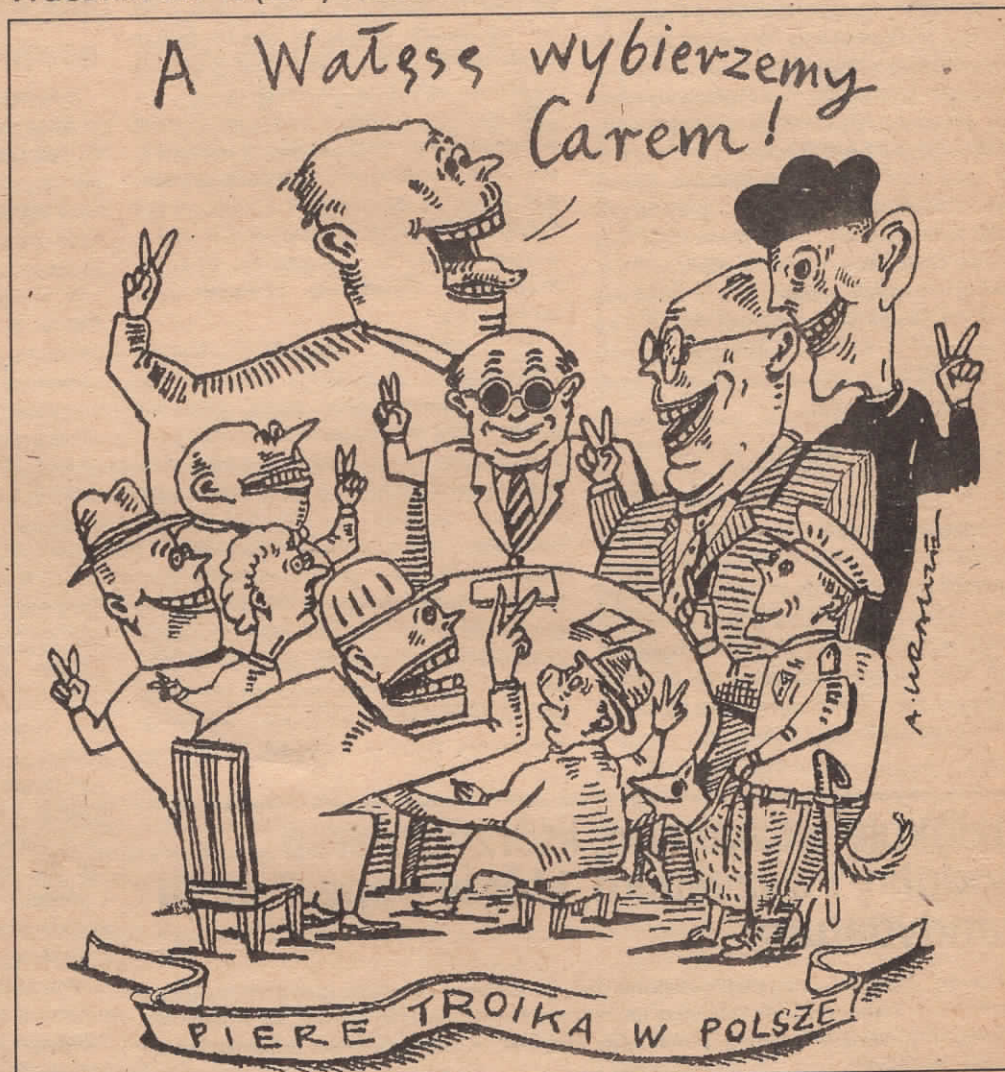
SOLIDARNOSC WALCZĄCA



TYGODNIK NR 46 (262) ROK IX

12 - 18 listopad 1990

cena 500 zł



Lech Wałęsa przedstawia siebie jako tego, kto skutecznie odetnie się od komunistycznej przeszłości, swoją siekierą rozrąbie "grubą kreskę" Mazowieckiego, uzdrowi panujące stosunki i tym samym umożliwi rozwój kraju.

Pamiętać jednak trzeba, że to właśnie on był obok Kiszczaka głównym architektem

okrągłego stołu i rozstrzygnięć które tam zapadły. To Wałęsa zachęcał w czerwcu 1989 roku do głosowania na PZPR-owską listę krajową, nie sprzeciwiał się, choć mógł, wyborowi Jaruzelskiego na prezydenta i ostro zwalczał tych, którzy już przed rokiem domagali się przeprowadzenia wolnych

wyborów, rozliczenia nomenklatury i uniezależnienia Polski od Związku Sowieckiego.

Odroczenie o rok zmian w naszym kraju to nie tylko efekt powolności i niezdecydowania Mazowieckiego oraz wspierania przez popierającą go lewicę, postkomunistycznych resztek. Także Wałęsa miał w tym i ma swój znaczący udział.

KOMU ZALEŻAŁO NA NIE ZAREJESTROWANIU KORNELA MORAWIECKIEGO?

PRZESZKODY

Akcję zbierania podpisów pod kandydaturą Kornela Morawieckiego od początku spotykały różnorakie szyskany. Najpierw ogłoszono w telewizji, że poparcie można składać na dowolnym formularzu. Gdy po tygodniu zbierania podpisów "Rzeczpospolita" i "Gazeta Wyborcza" opublikowały obowiązujące wzory list zwróciłyśmy się do Państwowej Komisji Wyborczej z pytaniem, czy uzna nasze formularze, na których nie było wieku osoby popierającej. Odpowiedź brzmiała: nie.

Było wiele wypadków fizycznej agresji w stosunku do zbierających podpisy na Kornela Morawieckiego. W piśmie do Sądu Najwyższego wskazaliśmy na 9 udokumentowanych incydentów. Szczególną wymowę ma napad na Mirosława Grabskiego, który miał miejsce 21 października o godz. 13.15 na ulicy Armii Krajowej w Kielcach. Trzech napastników obezwładniło go przy użyciu gazu zabierając mu torbę zawierającą listy z 3700 podpisami. W trakcie kampanii tzw. nieznanymi sprawcami systematycznie blokowali telefon w Biurze Głównym Partii Wolności we Wrocławiu. W Gdańsku uzbrojony osobnik uniemożliwił zbieranie podpisów przed kościołem św. Brygidy.

PAŃSTWOWA KOMISJA WYBORCZA

Podpisy z poparciem kandydatury Kornela Morawieckiego, zbierane do ostatniej chwili, zwożone były z kraju do Warszawy. Ich liczeniem zajmował się zespół pod przewodnictwem Krzysztofa Wolfa. Gdy stwierdzono, że jest 102 tysiące podpisów, 15-osobowa delegacja Partii Wolności udała się do siedziby Państwowej Komisji Wyborczej.

Dziękuję wszystkim, którzy zbierali podpisy i wszystkim, którzy poparli moją kandydaturę.

Pomimo złożenia wymaganej ilości podpisów, nie zostałem zarejestrowany przez Państwową Komisję Wyborczą jako kandydat na Prezydenta RP. Sąd Najwyższy, do którego się odwołał, stwierdził szereg poważnych uchybień w pracach PKW, utrzymał jednak w mocy jej decyzję.

Powyższy fakt stanowi naruszenie swobód politycznych i dowodzi, że układ ukształtowany w wyniku ugody "okrągłego stołu" dąży do rządów monopolistycznych i nie zamierza wprowadzić rzeczywistej demokracji.

Żadne jednak obecne czy też przyszłe przeszkody w działalności politycznej nie skłonią nas do rezygnacji ze służby społeczeństwu i narodowi polskiemu w drodze do wolności.

Wrocław dn.03.11.1990r.

Przewodniczący Partii Wolności
Kornel Morawiecki

O godzinie 23.53 pracownicy ochrony Sejmu wpuścili do gmachu jedynie 5 osób, pozostałym odmówiono wejścia. Wśród nie wpuszczonych znajdował się m. in. Andrzej Kołodziej wyznaczony przez Sztab Wyborczy do asystowania przy liczeniu podpisów.

Fragmety naszego odwołania do Sądu Najwyższego:

"Po wejściu do budynku Sejmu o godz. 23.53 poinformowano naszą delegację, że do PKW mamy się udać na czwarte piętro. Po przyjeździe do wskazanego pokoju powiedziano nam, że Komisja mieści się w innym pokoju na tym samym piętrze. W tym innym pokoju udzielono nam informacji, że trzeba się udać na drugie piętro. Po zgłoszeniu się we wskazanym pokoju na drugim piętrze dowiedzieliśmy się, że lokal PKW mieści się na przeciwnym końcu korytarza.

Na korytarzu drugiego piętra, jak również w samym lokalu PKW przebywało kilkadziesiąt osób postronnych. W trakcie poszukiwań lokalu na drugim piętrze ktoś potrafił Krzysztofa Wolfa, który niósł pudło z formularzami. Część list wypadła na podłogę. Przypadkowi świadkowie pomagali przy zbieraniu list."

"Po przyjęciu zgłoszenia Kornela Morawieckiego do rejestracji, przewodniczący PKW poinformował naszą delegację o możliwości wyznaczenia przez nas osób asystujących przy liczeniu podpisów. Byliśmy przekonani, że pozostała część delegacji oczekuje na nas na parterze budynku. Na parterze stwierdziliśmy nieobecność w gmachu pozostałych członków naszej delegacji. W związku z tym poprosiliśmy pracowników ochrony Sejmu o wpuszczenie na teren budynku A. Kołodzieja i osób upoważnionych do asystowania przy liczeniu podpisów. Ponieważ pracownicy ochrony odmówili, zatelefono-

waliśmy do siedziby PKW z prośbą o interwencję. Po rozmowie telefonicznej zeszła pani, która się nie przedstawiła, tylko oświadczyła, że jest członkiem PKW i kategorycznie sprzeciwiła się wpuszczeniu kogokolwiek na teren gmachu. Mimo prób przekonania tej Pani, która dodatkowo stwierdziła, że taka jest decyzja Przewodniczącego PKW, ona oraz jeden z pracowników ochrony zażądali opuszczenia przez nas budynku Sejmu."

Następnego dnia dowiedzieliśmy się o odmowie rejestracji przez Państwową Komisję Wyborczą kandydata, Kornela Morawieckiego. Zdaniem PKW zabrakło nam 20 tys. podpisów.

ODWOŁANIE

Odwołaliśmy się do Sądu Najwyższego w Warszawie. Rozprawa toczyła się w dniach 31 października i 2 listopada. Zarówno PKW jak i trzyosobowy zespół orzekający składały się z sędziów Sądu Najwyższego, mianowanych przez PRL-owską Radę Państwa lub przez gen. Jaruzelskiego.

W trakcie procesu pracownik ochrony Sejmu p. Kalinowski przyznał, że miał polecenie wpuszczenia jedynie pięciu osób z Partii Wolności (mimo, że z KPN weszło ok. 25 osób). Ponadto z zeznań członka PKW wynika, że nasze listy już po złożeniu przez jedną godzinę znajdowały się poza kontrolą PKW. I rzecz zupełnie niebywała: gdy Sąd przeliczył podpisy spoczywające przez tydzień w sejfie PKW, okazało się, że znowu ubył prawie 10 tys. podpisów (wg orzeczenia PKW było 79.917 podpisów, wg Sądu było ich 72.261).

Mimo tych oczywistych sprzeczności i naruszeń udowodnionych podczas procesu Sąd utrzymał w mocy odmowną decyzję PKW.

W słowie końcowym przed Sądem pełnomocnik Kornela Morawieckiego prof. Romuald Kukołowicz parokrotnie zapytywał, czy to, co się działo wokół zbierania i znikania podpisów "to przypadek, czy świadome działanie?"

Nie zarejestrowanie Kornela Morawieckiego jest próbą politycznej eliminacji niekonstruktywnej opozycji, która nie uczestniczyła w "okrągłym stole" i ubiegłorocznych 35-procentowych wyborach. Jest decyzją pozbawienia możliwości wyboru tą część społeczeństwa polskiego, która nigdy nie wyraziła zgody na układy z komunistami.

Wacław ZAWADZKI

PRZECIW KGB

30 października jest w ZSRS dniem więźnia politycznego. Tego dnia w trzech miastach polskich: Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu SW i Partia Wolności zorganizowały pikietę na znak solidarności z manifestującymi przeciwko KGB w Moskwie, Kijowie, Erewaniu, Tbilisi i Bukareszcie.

Wrocław. Podczas pikiety przemówił Kornel Morawiecki, który jest członkiem centrum koordynującego "DiN" ("Demokracja i Niepodległość"), organizacji prowadzącej zakrojoną na szeroką skalę akcję przeciwko istnieniu KGB. Poruszył on niewyjaśnioną dotąd sprawę zamachu (25.X) na przywódcę najsilniejszej niepodległościowej organizacji w Gruzji Ilię Czanturię.

Pikieta, która rozpoczęła się pod konsulatem zakończyła się pod bramą sowieckich koszar znajdujących się w dzielnicy Kartowice. Przemawiano po rosyjsku do wychylających się z okien żołdatów. Mówiono o konieczności przeciwstawienia się zbrodniczej "pracy" KGB oraz, że pikieta jest akcją Polaków, którzy pragną wesprzeć zniewolone narody imperium w ich dążeniu do wolności.

W pikiecie wzięło udział około 200 osób, lecz wrocławska telewizja oceniła ich liczbę na 20. Widać nie tylko Komisja Wyborcza ma kłopoty z arytmetyką.

WARSZAWA. Pikieta przeprowadzona była pod ambasadą sowiecką, która jednocześnie jest siedzibą KGB. Wznoszono okrzyki "PRECZ Z KGB", "SOWIECI DO DOMU". Przemawiał Krzysztof Wolf i Edward Mizikowski.

POZNAŃ. Pod sowieckim konsulem rozwinięto transparenty: "SOWIECI DO DOMU", "PARTIA WOLNOŚCI", "SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA POZNAŃ". Na bramie zawisła odezwa: "Pierwsza wspólna demonstracja narodów sowieckiego imperium. Precz z KGB – zbrodniczym narzędziem Kremla", obok niej flagi w kolorach narodowych barw Ukrainy, Litwy i Białorusi.

W oknach konsulatu nikt się nie pojawił, nie zapaliło się też, mimo wieczorowej pory, światło.



Fot. M. Kurowicki



Fot. M. Kurowicki

VOTUM nieufności dla Premiera i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej

Rada Wojewódzka NSZZ RI "Solidarność" w Piotrkowie Trybunalskim na swym posiedzeniu w dniu 18 października 1990 r. wyraziła jednogłośnie votum nieufności dla Premiera i Rządu RP.

Pan Premier i Rząd zajęli się kampanią wyborczą na Prezydenta RP, a działalność gospodarczą rządu od początku września została zawieszona.

Rząd nie zajmuje się problemami skupu i eksportu produktów rolnych. Agencja Rynku

Rolnego tylko pozoruje działanie. Celem zajęcia Rodaków wielkimi dyskusjami, podrzuca się tematy zastępcze typu "aborcja", natomiast ekipa rządowa prowadzi walkę o stołki, czego nasz Związek nie popiera i nigdy nie poprze. Wobec powyższego wypowiadamy votum nieufności dla Premiera i całego Rządu. Domagamy się ich dymisji w trybie natychmiastowym i powołania Rządu godnego Rzeczypospolitej, Rządu dbającego o Państwo i Naród, a nie o prywatne folwarki.

**NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
RADA WOJEWÓDZKA
w Piotrkowie Trybunalskim**

Jak będą głosować bezrobotni?

Do naszej redakcji dotarł list Polskiej Organizacji Bezrobotnych, który zawiera m.in. opinię bezrobotnych w sprawie wyboru prezydenta:

"Bezrobotni będą głosowali przeciwko tym, którzy tak wiele narodowi obiecywali i nie potrafili zrealizować, a jedynie wpędzili cały kraj w bezrobocie i recesję gospodarczą. Należy wymienić ekipę obecnego rządu, cały Sejm i Senat – są to ludzie nieodpowiedni na takie stanowiska.

W naszym kraju nie brak ludzi mądrych i utalentowanych, odpowiednich specjalistów i praktyków od gospodarki rynkowej.

Musimy zawsze wybierać fachowców od gospodarki, takich którzy nigdy nie zechcą stawiać ponad wszystko własnych interesów. Musimy zdecydowanie walczyć z bezduszną biurokracją, opanowaną przez dawne kliki i zatwardziały urzędników, zasiedziały na swoich stanowiskach."

KOMPLEKSY INTELEKTUALISTÓW

Znany dysydent rosyjski Włodzimaierz Bukowski, zapytany o kondycję rosyjskiej inteligencji nazwał tę grupę klasą przekłętą. Umotywił to faktem, iż idee socjalizmu i komunizmu to przede wszystkim jej dzieło. I to oskarżenie nie dotyczy tylko przeszłości i nie odnosi się tylko do inteligencji rosyjskiej. Choć nie sposób nie zauważyć, że jak każda generalizacja nie jest ono wolne od uproszczeń, we wszystkich krajach realnego socjalizmu inteligencja grała pierwsze skrzypce i bez jej intelektualnego zaplecza niemożliwym byłoby "zaprorowadzenie porządku komunistycznego". Dzisiaj w obliczu zasadniczych przemian znów pojawiają się pytania o przyszłość tej grupy. I jest to prawidłowość, bowiem dyskusje o inteligencji – krytyczne i samokrytyczne – pojawiają się zwykle w momentach przełomowych. Uleganie przez intelektualistów komunistycznej pokusie to nie tylko polska specyfika. Jednak obarczanie inteligencji całą odpowiedzialnością według schematu – naród był dobry, a tylko grupa intelektualistów winna jest zdrady, jest nieporozumieniem. Znaczna część społeczeństwa przystosowała się do nowego ustroju i popierała go. Jednakże ten, kto występuje publicznie bierze na siebie większą odpowiedzialność. Jeśli inteligencja jest przeklęta, to raczej przez fakt posiadania pewnego rodzaju mentalności, która jak sądzę jest trwalsza niż system komunistyczny. Dzisiaj przejawia się ona w głosach oburzenia intelektualistów, skupionych np. wokół ROAD-u, na wulgaryzację życia publicznego, w kassandrycznych lamentach nad stanem kultury, stanem polskiej antydemokratycznej i oczywiście antysemickiej świadomości. Doceniając, aczkolwiek nie przeceniając znaczenia tych problemów, z zachowaniem właściwych

proporcji, nie sposób nie zapytać o przyczynę tych historycznych, a nawet neurotycznych pojękiwań. Jedną z przyczyn jest poczucie zwiększającego się osamotnienia pisarzy, reżyserów i aktorów pozbawionych w nowym układzie ekonomicznym oparcia w mecenacie państwowym. To przyczyna prozaiczna. Inna znacznie groźniejsza to hołdowanie pokutującym dziewiętnastowiecznym kompleksom zakładającym niejako genetycznie konieczność posłannictwa. Jednakże ten "kwiat społeczeństwa", jak mawiano niegdyś o inteligencji, to zjawisko minionych formacji społecznych – mówiąc językiem marksistowskim Wtedy większość społeczeństwa była niepiśmienna. Dzisiaj mówienie o społeczeństwie, że nie dojrzało do demokracji, jest uwłaczające. Jaki jest zatem podstawowy kompleks inteligencji, który, podejrzewam, najtrudniej będzie jej przezwyciężyć? Inteligencja nie lubi własności prywatnej, bowiem gromadzenie dóbr nie jest celem jej życia w przeciwieństwie do reszty społeczeństwa, dla której posiadanie prywatnej własności jest samourzeczywistnieniem. Dlatego cytowany już Bukowski stwierdza: wszystkie idee kolektywistyczne są inteligencjonalne. Idealizm inteligencji skierowany jest przeciwko własności. Stąd i moje pytanie rzucone w próżnię: z jakim zapleczem i wsparciem mały polski dorobkiewicz ma zaczynać swoją działalność, skoro nie stoi za nim tradycja intelektualna, mająca swoje źródło w zdrowym rozsądku, czym bowiem jeśli nie powrotem do owych zaprzeczonych kompleksów jest występowanie w obronie tak enigmatycznego pojęcia jak "dobro wspólne"? Paradoks dzisiejszej sytuacji polega na tym, że grupy intelektualistów, którym nie sposób odmówić znacznego udziału w przezwyciężeniu totalitarnego sy-

stemu żyją złudzeniami, które nas drogo kosztują z racji uwikłania społeczeństwa w kompromis z władzą komunistyczną i wmówienia temu społeczeństwu, że jest niezdolne do samodzielnego działania. Koszty tych manipulacji są niewymierne, a wniosek prosty, szczególnie dzisiaj widoczny, że historia to również, a może przede wszystkim, dzieje faktów nie zaistniałych.

Poczynania inteligentów (ROAD) popierających obecną ekipę świadczą, że w ich świadomości ciągłość między państwem komunistycznym a socjaldemokratycznym jest czymś naturalnym i wywodzi się ze słusznego skądinąd założenia, że strumień dziejów nie znosi próżni. Jednakże w ten sposób rozmywa się istotę zasadniczych różnic między światem barbarzyństwa, światem kolektywizowanej świadomości, a światem samodzielnej ludzkiej osoby. Trudno jednak jest zerwać z przeszłością, czy z przyszłością, sankcjonowania komunizmu swoim bezpośrednim uczestnictwem przez nowe generacje inteligentów, mających wysokie mniemanie o swoim posłannictwie, które maskuje niczym nie umotywowane poczucie wyższości wobec społeczeństwa. Na szczęście nowa sytuacja ekonomiczna wymusi zmiany w orientacjach, a nazbyt wielu, jak na potrzeby społeczeństwa, inteligentów będzie musiało /już bez socjalizmu, który zapewniał im psychiczny komfort/ znaleźć się w przyziemnym świecie materii. Ten świat materii to społeczeństwo. Kto zaś boi się własnego społeczeństwa, "polskiego piekła", nie powinien zajmować się budowaniem demokracji. Jeśli mu ciężko, może odejść. Jeśli się boi, to może równie dobrze i z większym pożytkiem zajmować się czytaniem bajek wnukom.

Lucjan RADGOSZCZ

NOWY KULT JEDNOSTKI

Na wstępie trzeba przypomnieć odwieczną prawdę: nie było, nie ma i być nie może ludzi nieomylnych. Najwięksi nawet geniusze mieli swe słabości, popełniali błędy. W rozliczeniu historycznym ważny jest tylko bilans: co przeważa – pozytywne czy mylne kroki.

Propaganda kultu lidera skwapliwie prze-milcza jego błędy, stawia na cokole spiżowy posąg, wzór do bezkrytycznego naśladowania. Zapomina, że z biegiem czasu każdy człowiek wewnętrznie się zmienia. Geniusze też.

Klasycznym przykładem może być postać marszałka Piłsudskiego. Abstrahuje tu od idei Legionów związanych z Austrią, która jawnie traciła już swą samodzielność stając się przedmiotem polityki Berlina. Interesuje mnie szczególnie ostatni okres życia Piłsudskiego lata 1926 – 1935. Otoczony swymi legionistami i legendą dawnych lat,

starzejący się autokrata nie cierpił nawet potencjalnych rywali. Utracił nie tylko zdolnych, samodzielnie myślących generałów Hallera i Dowbor – Muśnickiego, lecz i dawnego współdziałacza z Legionów gen. Sikorskiego. Chciał nie współpracowników lecz ślepo uległych wykonawców swej woli. A nikt z nich nie dostrzegał sklerozy Komendanta...

Nie było więc przypadkiem, że techniczna modernizacja wojska (nowe typy samolotów, czołgów, broni p. lotniczej i p. pancernej) zaczęła się po śmierci Marszałka. Kiedy Melchior Wańkowicz odwiedził internowanego w Rumunii byłego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, ten zgnębiony powiedział mu: *ja zawsze myślałem, jak w tej sytuacji postąpiłby Marszałek. Oto mąż stanu bez własnej koncepcji, dziecko pozbawiono opieki niańki...*

A dziś?

Są tacy, którzy upatrują w Wałęsie "młot na czarownicę". Ot, zawiódł się on na ludziach, których kiedyś promował, teraz żelazną miotłą ich wymiecie i zrobi wreszcie porządek w Polsce... Ale kogo sobie dobraćże żądny władzy i pokłasku dworaków autokrata – współpracowników czy marionetki? Czy nie zastąpi starego bagna nowym? Ci którzy nienawidzili Stalina i jego spadkobierców szukają nieraz dyktatora z przeciwnego bieguna. A przecież w każdym zdrowym społeczeństwie musi być opozycja, w każdym parlamencie dla dobra kraju muszą ścierać się poglądy. Jeśli więc opętany żądzą dyktatorskiej władzy prezydent rozwiąże parlament, ogłupiałe społeczeństwo uzna, że "w jedność siła". Lecz tym razem to społeczeństwo może okazać się pozbawionym opieki, zagubionym dzieckiem.

Olgierd ZARUDZKI

PLAN AUGUSTYNIAKA

Planów prywatyzacji gospodarki, częściowych lub całościowych jest wiele i to w różnych odmianach. Kiedy prawie wszyscy zgadzają się, że trzeba prywatyzować, pozostają tylko pytania: kiedy, ile i w jaki sposób? Wszystkie dotychczasowe propozycje mają jednak zasadniczą wadę: są jeśli nie ponure, to śmiertelnie poważne. Postanowiłem więc ogłosić konkurencyjny, autorski projekt prywatyzacji, który do historii przejść powinien jako "Plan Augustyniaka", choć na razie nosi roboczą nazwę "prywatyzacyjnego totolotka". Na pierwsze dwa z trzech zamieszczonych wyżej pytań odpowiada: natychmiast, wszystko. Odpowiedź na trzecie zamieszczona jest poniżej.

Przygotowania do prywatyzacji trwałyby krótko. Wystarczyłoby do sieci komputerowej MSW (nareszcie się na coś przyda) wprowadzić nazwy wszystkich przedsiębiorstw państwowych i podzielić każde z nich na jednakową ilość akcji (np. 10 000) niezależnie od wielkości zakładu. Dzięki temu już na starcie rzeczywista wartość akcji byłaby zrównoważona, a nie byłoby potrzeby zawczasu jej obliczać, gdyż już wkrótce zwerfikuje ją rynek. Nazwisk i imion 40 mln obywateli RP nie trzeba by wpisywać, bo pewnie już tam są. Program losujący ("ślepy traf") wpisany do komputera na każdą akcję przydzielałby ją któremuś z obywateli bez względu na wiek, wykształcenie, pochodzenie i zapatrywania, kolor skóry itp. Byłaby to dłuższa część operacji, gdyż razem z informowaniem szczęśliwców mogłaby potrwać parę lat (znana powszechnie sprawność systemów biurokratycznych). Ale za to jaka uciecha, gdy się wylosowało np. kilkadziesiąt pojedynczych akcji rozsiątych po całej Polsce przedsiębiorstw. Podróżom nie byłoby końca. Lud zgodnie z życzeniami obce-

nego establishmentu wreszcie by się ożywił. A ile napięcia i wyczekiwania?! Wielomiesięczny festyn loteryjny. Nawet brazylijski karawał wysiada przy "prywatyzacyjnym totolotku". A co najważniejsze – nie byłoby żadnych szkód, strat – ten model przynieść może tylko korzyści. W jaki sposób?

Primo: w ciągu miesięcy powstałby w Polsce normalny tzn. zachodni system społeczny – od najbogatszych (którzy wylosowali najwięcej akcji), przez tak oczekiwaną przez wszystkich klasę średnią do najuboższych (którzy choć mieli pecha, proszę zwrócić uwagę, nic przecież nie stracili!!!).

Secundo: nic by się przecież nie zmieniło. Chociaż wszystkie przedsiębiorstwa byłyby prywatne, zanim w którymś z nich doszłoby do walnego zebrania akcjonariuszy musiałoby przy całym tym (systemowym przecież!) bałaganie upłynąć parę lat. A przy takiej ilości współwłaścicieli nie da się podjąć żadnej decyzji, co w przeciwieństwie do większości prezentowanych w mass mediach programów dałoby szansę zakładom na jakieś takie dalsze funkcjonowanie.

Tertio: nie istniałaby socjotechniczna potrzeba straszenia społeczeństwa Niemcami, więzieniami, problemem działek, zakazem aborcji; urządzania wyborów samorządowych i parlamentarnych, bowiem ludzie byliby tak zajęci, że nawet nie zauważyliby, że ktoś ich robi w balona. Minąłby więc syndrom oporu i wszyscy poczulibyśmy się zdrowsi psychicznie i szczęśliwsi.

A na dodatek byłaby może jednak jakaś niewielka szansa, że" przecież, mimo wszystko; taka irracjonalna nadzieja, że gdyby, jak Bóg da, za kilkadziesiąt lat...

K.AUGUSTYNIAK

Pijany minister

Zadzwoił do mnie p.Guy Sorman, francuski pisarz i ekonomista, publicysta *Le Figaro*, postać wpływowa w paryskim politycznym establishmentie. Sorman pisze książkę o Polsce (pt. "Jak wyjść z socjalizmu?"). Niestety, to, co miał do powiedzenia nie było przyjemne...

Rozmawiałem przed paroma dniami z waszym ministrem, p. Kuroń. Był pijany. Powiedział, że rząd nie ma zamiaru dokonywać prywatyzacji, ale szuka rozwiązania pośredniego, między państwowym a samorządowym zarządem przedsiębiorstw. Prosił, abym nie publikował tego w mojej książce, ale ja, oczywiście, opublikuję... Tak, wasz minister był pijany – powtórzył mój rozmówca. Obiecał wkrótce przestać mi maszynopis swej książki i odłożył słuchawkę.

To, że p.minister Kuroń nie wylewa, jak to mówią, za kolan, nie jest tajemnicą. Jednak kiedy aktywiści z ROAD pouczają Polaków, na czym polega "europejskość", a dostarczają powodów do tego rodzaju telefonów (nie mówiąc już o opinii, jaka pójść musiała na Paryż!) – robi się nieprzyjemnie...

Mądrość ludowa powiada, że "po pijanemu ludzie są szczerzy". Jako, że Polacy dużo piją można sądzić, że ich wiedza na ten temat jest prawdziwa. Jeśli więc p.minister Jacek Kuroń był szczerzy w swym wyznaniu, to nie dziwi nas, że rząd premiera Mazowieckiego jeszcze nawet nie tknął prywatyzacji...

Marian MISZAŁSKI

("Najwyższy Czas" 3.11.1990 r.)

PALESTYNA, KRAJ NIECHCIANY

Część II

3. Pierwsze walki.

Wydarzeniem, które doprowadziło do cichej wojny między obu narodami, był pogrom Żydów w Hebronie (23-24 sierpnia 1929 r.). Arabowie zmasakrowali 60 rodzin, setki osób odniosły rany. W odpowiedzi na te wypadki rozbudowała się Hagana – żydowska zbrojna samoobrona; Anglicy zezwolili na rekrutację ochotników, Agencja Żydowska (Sohnut), obok finansowania osadnictwa, kupowała również broń, między innymi w Polsce. W 1936 roku sytuacja była już bardzo napięta. Arabowie żądali powstrzymania emigracji, w Palestynie przebywało ponad 350 tysięcy Żydów. Wszędzie panował terror. Arabowie podpalali i niszczyli mienie żydowskie, atakowali osadników. Żydzi nie pozostawiali dłużni, nowe osiedla przypominały forty wojskowe, otaczały je okopy, druty kolczaste, nad kibucami górowały wieże obserwacyjno-strzelnicze. Hagana przekształciła się w ogólnonarodową milicję zbrojną, w 1940 roku stała się właściwie regularną armią. Obok niej działał, powołany przez Dariusza Riazela w 1937 roku – prawicowy Irgun Zwa'i Lemi. Arabowie również organizowali się do walki. Pod wodzą Abd el Razeka, Abu Kamala i Hassana Salameha stworzyli muzułmańską milicję zbrojną, szukającą poparcia w hitlerowskich Niemczech.

Początkowo Anglicy byli zaniepokojeni rozbudową żydowskich oddziałów samoobrony, jednak w 1941 roku, po zamachu dokonanym w Iraku przez Rachida Alego, zmienili zdanie. Ali zaraz po objęciu władzy rozkazał zamordować czterystu Żydów i wezwał na pomoc Hitlera; spotkało się to z dużym entuzjazmem wśród prohitlerowskich przywódców palestyńskich. Anglicy zezwolili Haganie na budowę regularnej armii, nazwanej Palmah. Żydowskie oddziały walczyły przeciw Irakowi, a także w ofensywie na francuską Syrię.

Po zakończeniu II wojny światowej sytuacja znów diametralnie się zmieniła. Brytyjczycy wstrzymali poparcie dla Żydów, rozwiązali Palmah, którego członkowie rozproszyli się w kibucach Partii Pracy.

Przywódcy syjonistyczni zdecydowali, iż nadszedł czas na decydującą walkę o niepodległość. W lutym 1945 roku Dawid Ben Gurion wezwał naród do wojny z Anglią. Hagana, Palmah,

Irgun Zwai Lemi oraz skrajnie prawicowa Lehi rozpoczęły walkę podjazdową.

Utrzymanie spokoju w Palestynie przekraczało możliwości Brytyjczyków. Konflikt żydowsko-arabsko-angielski znalazł się na forum ONZ. Organizacja ta 29 listopada 1947 roku większością głosów postanowiła podzielić brytyjskie terytorium mandatowe na dwa samodzielne państwa: żydowski Izrael i arabską Palestynę. Zobowiązano też Anglików do wycofania swoich wojsk, administracji i policji. Decydujące znaczenie podczas głosowania w ONZ miała postawa ZSRS, który intensywnie popierał dążenia Żydów i sprzeciwiał się bliskowschodniej polityce Wielkiej Brytanii. Decyzja Narodów Zjednoczonych nie zadowalała ani Żydów, ani Arabów, obie narodowości zgłaszały pretensje do całości ziem Palestyny.

14 maja 1948 roku w myśl uchwały ONZ Anglicy opuścili "Ziemie Świętą".

Wojna arabsko-żydowska, tłąca się od wielu lat, wybuchła jaskrawym płomieniem.

4. Koniec Palestyny.

W dniu wycofania Anglików Dawid Ben Gurion ogłosił deklarację niepodległości Izraela. Wydarzeniu temu towarzyszyły ciężkie walki.

Starcia, ponawiające się nieprzerwanie od 1936 roku, nasiliły się w grudniu 1947 roku. Doszło wówczas do walk ulicznych w miastach etnicznie mieszanym. W dniu wycofywania Brytyjczyków Izraelczycy panowali na wybrzeżu, mieli Galileę i północny Negew; Samara, Judea, Gaza i Jerozolima pozostawały w rękach milicji arabskiej.

Wielki Mufti Jerozolimy Hadż Amin el Husseini, duchowy przywódca muzułmanów, ogłosił się głową państwa palestyńskiego. Wojna dwóch narodów zamieniła się w konflikt międzypaństwowy. Najcięższe walki toczyły się wokół Jerozolimy. Starcia o to miasto zaczęły się już w grudniu 1947 roku, trwały na wiosnę 1948, a w maju 1948 włączyły się do nich oddziały jordańskie. Walczono z dużą bezwzględnością, 10 kwietnia 1948 Irgun otoczył i wymordował wieśniaków z Dir Yassine, w odwecie artyleria jordańska zbombardowała dzielnice żydowskie Jerozolimy, zabijając dwieście osób. 13 kwietnia 1948 Arabowie podpalili żywcem siedemdziesiąt kobiet i mężczyzn w autobusach sanitarnych. W maju ruszył do walki dowodzony przez Anglików Legion Arabski jordańskiego króla Abdulla, najlepiej uzbrojona i przeszkolona siła wojskowa na Bliskim Wschodzie. Wojna domowa przerodziła się w konflikt międzynarodowy.

Podczas walk o Jerozolimę poległ przywódca Arabów palestyńskich Ostateczny cios państwowości palestyńskiej zadał jej wbrew pozorom nie izraelski wróg, ale interwencja zbrojna Transjorda-

"TAKICH JAK WY TRZEBA POZABIJAĆ"

Dwóch kandydatów od początku miało zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Przedstawiany jako przyspieszacz z siekierą Lech Wałęsa i spokojny, umiarkowany Tadeusz Mazowiecki. Zwolennicy Wałęsy, według tego schematu, to prymitywny, zacietrzewiony tłum, w którym aż roi się od antysemitów, a każdy to klerykał w najgorszym tego słowa znaczeniu. Jeżeli trafi się tam ktoś z cenzurem uniwersyteckim, to tylko z wyrachowania lub dla osobistej kariery.

Przeciwnie Mazowiecki. Jego zwolennicy to ludzie mądrzy, wykształceni, opanowani i tolerancyjni – całą gębą Europejczycy. Nie ma wśród nich miejsca na prymitywną demagogię, na obietnice bez pokrycia. Nad wszystkim dominuje troska o kraj i zaniepokojenie brutalnością kampanii prezydenckiej.

Tak, z grubsza, przedstawiano od dłuższego czasu przez rządowe mass media obu kandydatów i obraz taki oczywiście oddziałuje na społeczeństwo. Jak ten telewizyjny *image* ma się do rzeczywistości przekonaaliśmy się w Poznaniu w czasie przedwyborczych spotkań Wałęsy i Mazowieckiego.

W obu przypadkach w wiecach uczestniczyła pikietą SW i Partii Wolności. Trzymaliśmy transparent "KORNEL MORAWIECKI PREZYDENTEM", rozdawaliśmy foldery przedstawiające naszego kandydata, jego program prezydencki, zbieraliśmy podpisy popierające jego kandydaturę. Odmienna była jedynie reakcja ludzi. Zaściankowi i fanatyczni zwolennicy Wałęsy nie tylko nie wykazywali w stosunku do nas jakiegokolwiek agresji; wielu z nich poparło podpisem kandydowanie Morawieckiego uważając, że powinien mieć on możliwość zaprezentowania swojego programu. Nie było mowy

o jakichkolwiek oskarżeniach lub pomówieniach.

Zupełnie inaczej zachowywali się popierający Mazowieckiego. Już po wiecu padały pod naszym adresem oskarżenia: "kto wam za to zapłaci!" i coś z czym spotkałem się dotychczas wyłącznie ze strony funkcjonariuszy SB: "takich jak wy trzeba pozabijać". Kobieta, która wykrzykiwała te słowa znajdowała aprobatę u dość licznej grupy zwolenników "naszego" premiera oburzających się na SW, że próbuje na grzbiecie premiera "dorwać się do władzy". Mnie osobiście zarzucono chęć osiągnięcia osobistych korzyści i zapytano, co robiłem w stanie wojennym, gdy premier walczył z komuną (M. Frankiewicz był 5-krotnie internowany i aresztowany, 3 razy uciekał z więzienia, 2 lata ukrywał się, był organizatorem wielu manifestacji, wydawcą sporej części podziemnej prasy ukazującej się w Poznaniu – przyp. red.).

Wybory prezydenckie wywołują wiele emocji, także tych negatywnych. To naturalne. Wysoce nieuczciwe jest jednak, gdy jeden z obozów korzystając ze swej przewagi w mass mediach przedstawia swoich przeciwników politycznych jako ludzi o nieczystych intencjach, obskurantów i głupców nie dostrzegając równocześnie i nie zwalczając takich postaw w swoich szeregach (takich zachowań w otoczeniu Wałęsy również nie brakuje, SW nigdy nie stroniła od ich ukazywania). Od kobiety żądającej – pozabijać, nie można zbyt wiele oczekiwać. Od organizatorów wiecu, przedstawicieli poznańskiego ROAD-u można się jednak było spodziewać choćby słowa przeproszenia. Szkoda, że i tego zabrakło.

Maciej FRANKIEWICZ

DOMAGAMY SIĘ

My żołnierze różnych formacji i orientacji politycznych Polski Walczącej, którzy jako pierwsi podnieśliśmy oręż przeciwko komunistycznym okupantom w latach 1945 – 1956 i później, żądamy:

- uznania za od początku nieważne wszystkie dekrety, ustawy i zarządzenia, wydane przez kolejne moskiewskie namiestnictwa w PRL, a nie zgodne z polską racją stanu;

- przekazania części odszkodowań należnych Rzeczypospolitej od ZSRS (za inwazję sowiecką na Polskę w 1939 roku, pomordowanych, zamęczonych pracą niewolniczą itp.) na spłatę długów państwowych;

- natychmiastowego przeniesienia do rezerwy wszystkich generałów, jako ludzi pochodzących z negatywnej bierutowskiej i jaruzelskiej selekcji, współodpowiedzialnych i odpowiedzialnych za stalinizację kraju oraz udział w przeprowadzeniu stanu wojennego; pomocy w zrealizowaniu naszej idei otworzenia Muzeum Antykomunizmu i Walk Partyzantki Antykomunistycznej.

Stowarzyszenie Kombatantów Oddziałów Leśnych Rzeczypospolitej Polskiej

DZIĘKUJEMY:

Marek Czudek 20 000; Kamiński Zdzisław 30 000; Albatros – papier.

Prawo 3 P – Prawo Parowania Podpisów

W związku z analizą zniknięcia ok. 30 tysięcy podpisów popierających kandydaturę Kornela Morawieckiego, doszedłem do wniosków pozwalających stwierdzić, że zniknęły one, bo zniknąć musiały. Zjawiskiem tym rządzi Prawo Parowania Podpisów. Wyprowadziłem je opierając się na następujących, niepodważalnych faktach:

- 1) podpisy zbierano do ostatniej chwili, a więc dużo z nich było bardzo świeżych;
- 2) Sztab Wyborczy na 5 minut przed 24 (25 października) stwierdził, że podpisów jest ok. 102 tysiące;
- 3) Państwowa Komisja Wyborcza, kończąca liczenie podpisów rankiem 26 października stwierdziła, że jest ich ok. 79 tysięcy;
- 4) Sąd Najwyższy licząc podpisy 2 listopada stwierdził, że jest ich ok. 71 tysięcy (nie należy brać pod uwagę ok. tysiąca podpisów dołączonych w trakcie rozprawy).

Analiza faktów:

- 1) W ciągu kilku pierwszych godzin od momentu złożenia wyparowało ok. 23 tysięcy podpisów.
- 2) W ciągu następnych 7 dni wyparowało dodatkowo 8 tysięcy podpisów.

Wnioski:

1) Podpisy parują najszybciej na początku, po złożeniu ich do rejestracji

2) Parowanie jest zależne od sposobu przechowywania podpisów. Gdy podpisy przebywały w pokoju, w którym liczyła je PKW parowały szybciej. Gdy przebywały w sejfie pancernym PKW (od 26 października) parowanie było dużo słabsze.

Powyższe wywody pozwalają na sformułowanie Prawa Parowania Podpisów. Brzmi ono następująco:

"Parowanie podpisów jest zależne od czasu ich składowania po złożeniu do rejestracji i od pomieszczeń, w których są przechowywane".

Powyższy dowód opiera się na założeniu, że zarówno Sztab Wyborczy, PKW jak i Sąd Najwyższy nie pomyliły się w sposób znaczący przy liczeniu podpisów (dopuszczalna pomyłka 1%). Założenie to opieram na fakcie, że we wszystkich tych ciałach istniała olbrzymia reprezentatywność osób z tytułami profesorskimi.

Z poważaniem

WASZ JASIEK

DZIĘKUJEMY

W czasie kampanii prezydenckiej Kornela Morawieckiego Sztab Wyborczy dostał wiele listów z wyrazami poparcia i sympatii. Nie jesteśmy w stanie na wszystkie odpowiedzieć i podziękować. Korzystając z łamów Tygodnika "SW" przytaczamy fragmenty kilku z nich. Za wszystkie serdecznie dziękujemy.

"Mam zaszczyt z wielką satysfakcją poprzeć Twoją kandydaturę na przyszłego Prezydenta Polski, bo dla niej poświęciłeś swoje rodzinne życie w tym tragicznym dla Polski okresie."

"Kiedy zostaniesz Prezydentem Polski złożysz przysięgę przed narodem polskim, jak to uczynił T. Kościuszko, niech historia wielkich Polaków się powtarza."

"Wraz z żoną w całej rozciągłości popieramy Pana Kornela Morawieckiego i jego program. Jesteśmy nauczycielami Zespołu Szkół Rybołówstwa Morskiego w Świnoujściu."

"Życzymy powodzenia. Sercem jesteśmy z Panem. Bardzo chcemy, aby właśnie Pan został Prezydentem RP i rozliczył się z komunistami."

"Otworzył Pan serce patrioty, uczciwego Polaka przed społeczeństwem, za co Panu serdecznie osobście dziękuję."

Wiem, że chciał Pan temu społeczeństwu pomóc."

Pan Henryk Sobieski z Jeleniej Góry po odmowie rejestracji Kornela Morawieckiego, jako kandydata na prezydenta RP, przesłał protest do Państwowej Komisji Wyborczej. Redakcja SW otrzymała kopię tego listu. Czytamy w nim m.in.:

Do Państwowej Komisji Wyborczej w Warszawie

PROTEST

W związku z odmową Państwowej Komisji Wyborczej zarejestrowania Pana Kornela Morawieckiego, jako kandydata na prezydenta RP w mających się odbyć w Polsce w dniu 25 listopada br. wyborach prezydenta RP, wnoszę mój robotniczy protest.

Sprawa odmowy zarejestrowania Kornela Morawieckiego jest dla mnie, jak i też na pewno dla wielkiej rzeszy Polek i Polaków, po prostu niejasna. (...) Proszę o odwołanie decyzji i zarejestrowanie Kornela Morawieckiego jako kandydata na prezydenta RP.

Henryk Sobieski

Numer zamknięto 7.11.1990. Wydaje Ag. Inf. SW. Nakład 7000 egz. Redaguje zespół. Stałe punkty kolportażu: Poznań, Klub "WiS" ul. Górna Wilda 106 pon.-piątek w godz. 12.00 - 18.00, tel. 33-00-91. Wrocław, Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, III p. tel. 382-36. Księgarnia "Drugi Obieg" Biblioteka Wojewódzka Rynek 58. Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adresy: Klub Polityczny "Wolni i Solidarni" Poznań ul. Górna Wilda 106. lub Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, 50-151 Wrocław. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach.

nii. Legion Arabski szybko opanował wschodnią Jerozolimę, Samarię i Judeę, zatrzymał słabiej wyszkolone siły żydowskie, wchłonił niedobitki arabskiej milicji. Pozostała w rękach muzułmanów część Palestyny została podporządkowana królowi Abdullahowi, państwo palestyńskie umarło. Jego kamieniem grobowym była kolejna inicjatywa ONZ. Przewidywała ona, iż Cisjordania (Samarja i Judea), większość Jerozolimy i Negew dostanie się Transjordanii, a reszta (wybrzeże, Galilea, północny Negew) Izraelowi. O muzułmańskim państwie palestyńskim już nie wspomniano.

5. Ostateczny podział kraju.

Atak legionu króla Abdullaha zapoczątkował interwencję zbrojną państw arabskich. Podczas nasilenia walk żydowsko-palestyńskich w grudniu 1947 roku przedstawiciele rządów Syrii, Libanu, Arabii Saudyjskiej, Egiptu, Iraku i Transjordanii zebrani w Kairze (8 grudnia 1947), wyrazili zbiorowo chęć unicestwienia rodzącego się Izraela. Konferencja była podstawą prawną do użycia wojsk tych państw w maju 1948 roku.

11 czerwca 1948 roku walczące strony ogłosiły z inicjatywy ONZ zawieszenie broni. 9 lipca 1948, powstała w maju z połączenia Hagany, Palmahu, Irgunu i Lehi armia Izraela - Tzahal, złamała je i przeszła do ataku. W operacji "Dani" Tzahal odepchnął legion jordański, zajął Lod i Ramłę. 17 lipca ONZ ponownie interweniowała, walki ustały. Ogłoszono nowy plan podziału Palestyny, znów nie było w nim mowy o niezależnym państwie arabskim. Jerozolima dostała status miasta międzynarodowego 15 października Izrael ponownie pogwałcił umowy, Tzahal zaatakował pozycje egipskie. Działania wojenne zostały przerwane 29 lutego 1949. W marcu brygady izraelskie "Ha-Negev" i "Golań" zajęły Negew południowy i doszły do Morza Czerwonego. W lipcu 1949 roku ustały walki z Syrią. Wojna była zakończona.

Nadzieje separatystów palestyńskich rozwały się już w maju 1948 roku po śmierci Salameha. Tereź musieli oni pogodzić się z podziałem ich kraju między wojujące strony, a żadna z nich nie życzyła sobie istnienia niepodległej Palestyny. Dawne terytorium mandatu brytyjskiego przypadło w większości Izraelowi, sporą część dostała Transjordan (wschodnia Jerozolima, Samaria, Judea), a okręg Gazy pozostał przy Egipcjanom. Syria nie otrzymała nic, podobnie jak Liban, Irak i Arabia Saudyjska, których nieliczne oddziały uczestniczyły w interwencji arabskiej. Nazwa "Palestyna" zniknęła z mapy, jej miejsce zajął Izrael.

Jerzy CZECH

cdn...

W SKRÓCIE

KRAJ

TOWARZYSZE Z PPS

W końcu października odbył się długo zapowiadany zjazd zjednoczeniowy Polskiej Partii Socjalistycznej. W zjednoczeniu uczestniczyli: PPS J.J. Lipskiego, PPS-RD P. Ikonowicza, TKK PPS G. Iliki i CKZ PPS na emigracji. Nie dopuszczono do udziału w zjednoczeniu PPS-u Osóbki-Morawskiego (przewodniczący nie świętowanego już PKWN), pomimo akcesu z jego strony. Zjednoczony PPS ma liczyć około trzech tysięcy członków. W zjeździe uczestniczyła nestorka polskich socjalistów – Lidia Ciołkowska (88 lat). Zjazd zdecydował m.in. o używaniu partyjnego zwrotu towarzysze. Przewodniczącym Rady Naczelnej PPS wybrano towarzysza Jana Józefa Lipskiego (senator Ziemi Radomskiej).

KREDYTUJEMY DEMOLUDY

Według danych GUS-u na koniec września br. Polska posiadała dodatnie saldo ze wszystkich krajami zaliczanymi do grupy krajów socjalistycznych. Oznacza to ni mniej ni więcej kredytowanie tych państw. Największe, oczywiście saldo dodatnie, przypada na ZSRS, na drugim miejscu jest Czechosłowacja (2086). W większości przypadków wątpliwa jest możliwość ściągnięcia tych należności.

ŚWIAT

NOBEL DLA GORBACZOWA

Przyznanie przez Norweską Komitet Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1990 Michaiłowi Gorbaczowowi nie było wielką niespodzianką, lecz decyzja ta została przyjęta z mieszanymi uczuciami. Przez niektórych, w tym przez nas, z niesmakiem. Naszym zdaniem pomysłono tę prestiżową nagrodę z Leninowską Nagrodą Pokoju.

DOLAR BĘDZIE SPADAŁ

Według "International Herald Tribune" problemy finansowe USA mogą spowodować dalszy spadek wartości dolara w stosunku do

innych walut. Kryzys zaufania do dolara jest porównywalny z jego stanem za czasów Jimmy'ego Cartera.

RUMUŃSKIE PODWYŻKI

Podwyżki cen w Rumunii spowodowały wzrost napięcia społecznego oraz kompletną pustkę w i tak już pustych sklepach. Oficjalny kurs waluty wynosi obecnie 35 lei za 1 dolara (w Polsce cena kantorowa lei wynosi ok. 78 zł). Stan ten może przedzielić się w prawdziwą rewolucję, która wyminie się z ręką KGB i reformatorskich komunistów.

BIZNESY ARMII CZERWONEJ

Związek Sowietów domaga się od Węgier 50 miliardów forintów odszkodowania za obiekty wzniesione na Węgrzech dla żołnierzy i ich rodzin opuszczających Węgry.

Za "obronę" węgierskich granic Armia Czerwona nie zażądała na razie nic.

CIĘKAWOSTKI

SCHOWANE SZTANDARY

Co się dzieje ze sztandarami byłej PZPR? Kustosze Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego (obecnie Muzeum Historii Ruchów Niepodległościowych i Społecznych) Bogusław Andrysiowicz i Andrzej Ciołkiewicz w swojej kolekcji. Zabiegali nawet o to, jednak bez rezultatów. Według jego informacji część sztandarów znajduje się w posiadaniu SdRP (noszącego?), a część zagubiła się lub została zabrana i schowana przez nieznaną osobę.

Dlaczego? Czyż mają się jeszcze przydać?

DEFICYT KPZR

W Moskwie poinformowano, że deficyt KPZR wynosi około 1 mld rubli i związany jest głównie z niespodziewanym zmniejszeniem się liczby członków partii o ok. 600 000 osób. Jak komunistki zamierzają zlikwidować ten deficyt nie poinformowano. Prawdopodobnie tak jak zawsze, czyli nie za swoje pieniądze.

REAGAN I "NOWOSTI"

Sowiecka agencja "Nowosti", zajmująca się swego czasu obrzucaniem Ronalda Reagana przysłowiowym błotem, wydała jego autobiograficzną książkę i zapowiedziała druk jego pamiętników. *Pecunia non olet!*

KOMENTARZE

EKS-KOMUNISCI WYBIELAJĄ SIĘ

Formalne rozwiązanie PZPR pozwala byłym działaczom tej komunistycznej jacełki na zrzućcie na siebie odium winy za minione czterdziestopięcioletnie i prezentowanie siebie, jako gorliwych pleców demokratycznych swobód, które jeszcze niedawno z taką zaciekłością zwalczali. Oto kandydat na prezydenta Włodzisław Cimoszewicz przedstawia siebie jako kandydata niezależnego (popiera go SdRP), nie wspominając ani słowem o swojej przeszłości dwudziestoletniej przynależności do PZPR. Na dodatek w wywiadzie dla "Trybuny" (nr 186) mówi m.in.: *Można dziś powiedzieć, że wszyscy w jakimś stopniu się pomyliliśmy, ale pomyliliśmy się w kategoriach historycznych, ułaję pewnej idei, która się historycznie nie sprawdziła. Trudno jednak przyjąć opinię, że minione 45 lat to wyłącznie okres niszczenia kraju. Natomiast można powiedzieć, że przez tych 45 lat można było zrobić więcej.*

Cimoszewicz nie wyjaśnia, co więcej mogli zrobić komuniści. Z pewnością jednak należy się cieszyć, że więcej nie zrobili.

Kolejny eks-komunista Tadeusz Fiszbach (obecnie PUS – Polska Unia Socjaldemokratyczna) twierdzi, że wybory prezydenckie (PUS popiera Wałęsę) stanowią będą ostateczne przekreślenie nazwanego nam "porządku jałtańskiego".

Fiszbach ma krótką pamięć i nie pamięta, że partia, której był gorliwym członkiem właśnie była tego porządku strażnikiem.

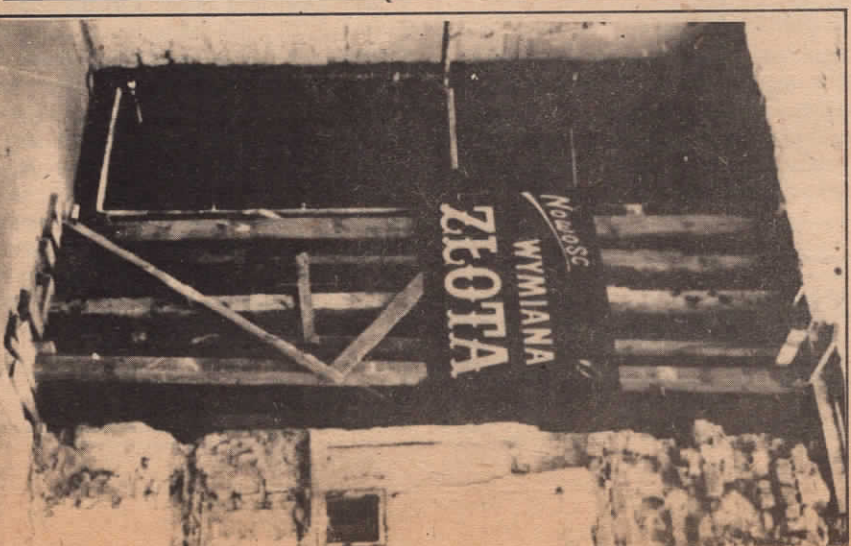
Z ostatniej chwili

CZY OSKARŻONY PRZYJMAJE SIĘ DO WINY?

Słowa te zostały skierowane przez przewodniczącego do spraw wyroczni do Macieja Frankiewicza, obwinionego o to, że "12.12.1986 roku przetołcił i usłował przewozić bez wymagalnych zezwoleń 1500 egzemplarzy kalendara SW i 1 sztukę gazetki SW". W grudniu 1986 r. ukarano go grzywną 50 000 zł i konfiskatą samochodu /jedynie za zanial przewożenia/. Wyrok został utrzymany przez kolegium II instancji, jego przewodniczący Benedykt Gajewski dodatkowo straszył również możliwością konfis-

katy mieszkania. Po wniesieniu rewizji, Maciej Frankiewicz został w tym mieszkaniu uniewinniony. Dzięki temu będzie mógł w procesie cywilnym żądać równowartości zagrabionego mu samochodu. Co jednak z tymi, którzy nie będą mieli siły, czasu lub ochoty, by domagać się tego, co im bezprawnie zabrano? Czy naprawdę nie można było tych spraw inaczej rozwiązać? Pytanie kolejne – co robia dzisiaj ci wszyscy, którzy z taką łatwością pozabawiali ludzi wolności i własności. Bohater poznańskich kolegów, Benedykt Gajewski, w dalszym ciągu jest zatrudniony w Urzędzie Wojewódzkim. (W.J.)

ZDJĘCIE TYGODNIA



Fot. M. Kurowski